ANDRZEJ GWÓŹDŹ - prof. zw. dr hab., kierownik Zakładu Filmoznawstwa i Wiedzy o Mediach Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, historyk i teoretyk filmu oraz nowych mediów; profesor gościnny uniwersytetów w Konstancji i Szanghaju. Członek Komitetu Nauk o Sztuce PAN, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego. Autor m.in. monografii *Technologie widzenia, czyli media w poszukiwaniu autora: Wim Wenders* (2004).

ANDRZEJ GWÓŹDŹ

MEDIA, MIASTO, MASZYNA (Z WROCŁAWIEM W TLE)

Monografia Leszka Pułki *Kultura mediów i jej spektakle na tle przemian komunikacji społecznej i literatury popularnej* nie jest zaskoczeniem w naukowej biografii autora. Przeciwnie, ta książka musiała się pojawić jako zwieńczenie ścieżek jego zainteresowań, bo spotykają się w niej, tworząc fortunny stop, te wszystkie umiejętności i pasje autora, które patronowały szeregowi wcześniejszych rekonesansów, zwłaszcza wyjątkowa wrażliwość antropologiczna na rozmaite formy „designu" kultury, dalece jednak w swych konsekwencjach technokulturowych wykraczająca poza sam ów design.

Tak było w pracy *Hołota, masa, tłum. Bohater zbiorowy w prozie polskiej 1890-1918* (Wrocław 1996); i tak jest w sma-

WARSZAWA
2006

kowitym przewodniku po kulinariach dolnośląskiej stolicy *Wrocław ze smakiem* (Kraków 2002)- poza wszystkim innym także świetnym studium kulturowym miasta, będącym nie tylko przykładem kulturoznawczo ufundowanej eseistyki, ale nadto wyrafinowanym studium antropologicznym nadodrzańskiej metropolii.

Zresztą dystans dzielący owe dyskursy kultury nie jest aż tak wielki, jak by się mogło wydawać. Czy aż tak wiele dzieli na przykład przedmieście przełomu XIX i XX wieku od przedmieść współczesnych aglomeracji miejskich? I czy deski oznaczające świat tak bardzo różnią się od desek oznaczających towary, skoro - jak dowodzi autor - jedne i drugie tworzą swoiste *theatrum mundi,* tyle tylko, że te drugie nasycone zostają rzeczami w funkcji znaków przekierowanych tam z mediów? Lektura książki Pułki przekonuje, iż w sensie psychospołecznym- a to oznacza także - z punktu widzenia kodowania kultury i stylów jej odbioru mamy za każdym razem do czynienia nie tylko z porównywalnymi, ale w dużym stopniu także z analogicznymi, tekstami kultury, przybranymi jedynie w odmienne materialności mediów.

Tę opcję badawczą, której zwieńczeniem jest *Kultura mediów...,* nazwałbym zatem chętnie komunikacyjno-medialną w takim sensie, iż to medialne w pierwszym rzędzie aspekty tekstu kulturowego stanowią osnowę teoriopoznawczego manewru autora. Medialne - w znaczeniu zapośredniczania światów życzeniowych odbiorców (konsumentów) przez wielorako ufundowane składnice technokultury dostarczające materiału do skopiowania.

Bo przecież - jak twierdzi autor - „Europejczyka, który przywykł do opowiadania historii czerpiącej sens ze źródeł chrześcijaństwa i antyku, może zaskakiwać, że teleologiczny «świat w ogóle» uległ zredukowaniu do postaci mediatyzowanego, atroficznego i przymusowego «ogółu światów», w którym zaciera się różnica między autorami i widzami rzeczywistości społecznej, sprawiającej wrażenie spektaklu". I z tego „naturalnego" - rzec by się chciało - zdziwienia wywodzi Pułka główny trop swych poszukiwań, który wyznaczają głównie autorzy znakomicie poruszający się pomiędzy dyscyplinami i metodologiami: Douglas Kellner, Guy Debord, Clifford Geertz, a z naszych badaczy głównie Roch Sulima i Wojciech J. Burszta.

Pułce chodzi w gruncie rzeczy o to, jak mediatyzowane ideologie kontaminują rozmaite - starsze i nowsze - tradycje światopoglądowe i estetyczne, ale także same środki masowego przekazu, wpisując je w nowe alegoryzacje i style odbioru. Autor dokonuje w tym celu swoistego samplingu współczesnej technokultury (kolażowanie źródeł, form i całych tekstów, baudrillardowska„gra resztkami") i na

podstawie wyłonionych do badań archiwów medialnych rekonstruuje mechanizmy „medialnego recyklingu", który ten proces inicjuje i wspiera. Zarazem jednak nader trafnie identyfikuje grę z rozmaitymi tradycjami i etosami przez ów proces uruchamianą. Jak chociażby odnośnie do wielkich centrów handlowych, w których dostrzega konflikt etosu „(nieco groteskowy) cudzoziemskiego kupca/cynicznego kapitalisty i (silnie zmitologizowany) rodzimego klienta/ofiary transformacji".

Gdybym miał jednym słowem określić warsztat teoretyczno-metodologiczny autora *Kultury mediów...* powiedziałbym bez wahania, że to rzetelna humanistyka pogranicza dyscyplin i metod, ale jak najdalsza od metodologicznego rozpasania czy teoretycznej dezynwoltury; komparatystyka wysokiej próby, z powodzeniem łącząca tradycję hermeneutyczną warsztatu filologa-kulturoznawcy (interpretacje czasoprzestrzeni symbolicznych) z biegłością medioznawcy kulturoznawczej proweniencji (rekonstrukcja sposobów i mechanizmów medialnych zapośredniczeń). W jednym i drugim Pułka pozostaje wyśmienitym semiotykiem, chciałoby się rzec - komunikologiem (w znaczeniu nadanym temu pojęciu przez Vilema Flussera), choć rzadko jawnie to manifestuje.

Cel pracy jest jasny: dociec źródeł i sensów spektakli mediów rozumianych jako „wizualizacja kultury poddana reżimowi sterowania i technologii", odsłonić logikę ich technokulturowej pragmatyki, by móc odczytać w nich światy współczesnych baśni i wysnuć stąd wnioski na temat kultury uchwyconej w „czasie rzeczywistym" dokonujących się przemian.

Główne pytania autora brzmią zatem następująco: jak media jako „«wypożyczalnie» praktyk społecznych" współtworzą (a właściwie tworzą) wizerunek współczesnej kultury, o którym decyduje „logika spektaklu i powszechnej tabloidyzacji" i jak funkcjonują owe tytułowe „spektakle mediów" stosujące „strategie technologicznych stymulacji, eliminujących z biegu nawet banalnych zdarzeń przypadek czy wolny wybór"? Leszek Pułka bada w tym celu medialne fikcje powstające z napięć między interfejsami a aktywnością widza (konsumenta), główny nacisk kładąc na te spektakle mediów, które realizują się w sferze kontaktów prywatnych (czasami wręcz intymnych) ze światem mediów.

Konsekwentna i przejrzysta kompozycja książki ułatwia poruszanie się w gąszczu znaków, tekstów i całych bloków kultury popularnej. Po *Wprowadzeniu o* randze samodzielnego studium teoretycznego autor rekonstruuje hipermarket jako teatr narodowy proponując „raport na temat publiczności spektakli we wrocławskich hipermarketach". W rozdziale drugim *(Reality show - jedna z faktur neotelewizji)* docieka głównie statusu odbiorcy telewizyjnego „o rozchwianych kodach

referencyjnych", by następnie w rozdziale trzecim *{Awanturnicza czasoprzestrzeń sceny hiphopowych muzykantów)* przyjrzeć się czasoprzestrzeni rodzimego hip-hopu - i szerzej polskiej kulturze rapu w ogóle - w kategoriach „«osobności» intymnych spektakli własnej egzystencji". Rozdział czwarty *{Sezonowe spektakle ciała w cyberprzestrzeni)* poświęcony został cielesnym aspektom współczesnych spektakli mediów, a *Manga, czyli teatr animacji rysunkowej* rozważa sposoby uczestnictwa w kulturze za sprawą „kulturowych kopii" kolportowanych w animowanych tekstach kultury audiowizualnej. W rozdziale szóstym *{Podwójne życie heroiny domu lalek)* czytelnik zostaje zapoznany z antropologię lalki w różnych jej mutacjach znakowych i rzeczowych, a ostatni - siódmy rozdział (O *komiksowym spektaklu lęku i okrucieństwa)* dotyczy strachu i okrucieństwa, zwłaszcza w perspektywie ewolucji horroru.

Bardzo odpowiadają mi te wędrówki autora po obrzeżach tego, co jasno definiowalne, jednoznaczne, ów nerw poruszania się w „przeciągach" kultury i sztuki (dziś powiedzielibyśmy: w jej interfejsach), owa umysłowość pogranicza, bowiem wydaje owoce, których nikt z centrum zasmakować nie jest w stanie. Pułka posiadł nieprawdopodobną biegłość w umiejętności czytania „znaków na znakach" (by nieco sparafrazować tytuł współredagowanej przezeń antologii wierszy polskich), owych kulturowych palimpsestów, które matrycują współczesną kulturę - obojętne, czy będzie to tekst literacki, wrocławski hipermarket czy dwutygodnik „Viva". I znakomicie radzi sobie z wielością i skomplikowaniem kodów kulturowych, jakie te przekazy tworzą, a także z całą matrycą kulturową, której są one cząstką i którą aktywnie współtworzą.

Bo Leszek Pułka jest rasowym komparatystą, potrafiącym dostrzec skomplikowane mechanizmy i strategie usieciowienia kultury wszędzie tam, gdzie spotykają się ze sobą różne jej powierzchniowe manifestacje, odsyłające wszak do wspólnych struktur głębokich. I wyczytać z tego systemu linków kulturowych fascynujące przekazy mające wpływ na to wszystko, co rutynowo i nazbyt mechanicznie określamy czasem mianem kondycji kultury.

W sumie powstało niezwykle bogate, pasjonujące i inspirujące poznawczo studium na temat przepoczwarzania się kultury w okresie przemian kulturowo-cywilizacyjnych i efektów społecznych, jakie z tego zmącenia wynikają, będące także solidnym raportem naukowym na temat stylów uczestnictwa w kulturze. Tym bardziej cennym, że nie wyłączającym autora z zakresu opisywanych doświadczeń. Przeciwnie-czyniącym go aktywnym podmiotem obserwacji uczestniczącej, buszującym po wrocławskich przybytkach konsumpcji.

Zaznaczyć też trzeba, iż w wypadku *Kultury mediów...* mamy do czynienia z pracą niezwykle oryginalną i na swój sposób - jeśli chodzi o skalę projektu - kompletną; książką, która, z jednej strony, stanowi studium na temat spektakularyzacji życia społecznego u progu XXI wieku, z drugiej zaś jest cennym wkładem do psychologii społecznej, i szerzej jeszcze-filozofii kultury w ogóle. Krótko mówiąc: antropologia kultury w połączeniu z komunikologią wydały w tym wypadku owoce, które smakować przychodzi z ogromną satysfakcją i wyjątkowym pożytkiem.

Leszek Pułka, *Kultura mediów i jej spektakle na tle przemian komunikacji społecznej i literatury popularnej,* Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004, s. 268.